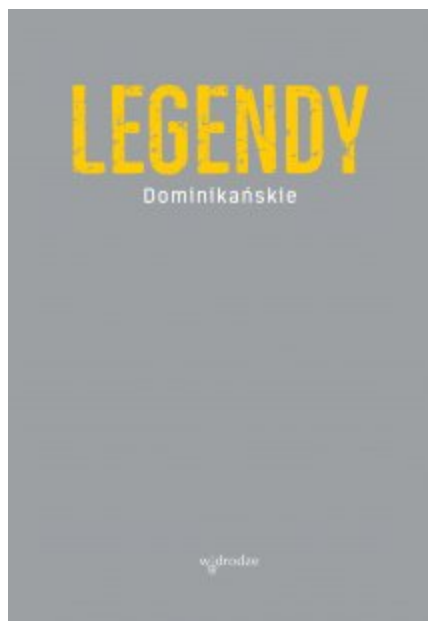


Legendy dominikańskie

Założyciel zakonu, święty Dominik Guzmán, urodził się ok. 1171 roku w Kastylii. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. 1198 roku i był kanonikiem w Osmie. W latach 1203 i 1205 wraz ze swoim biskupem i przyjacielem brał udział w poselstwie do Danii oraz do Rzymu. W trakcie pierwszej podróży uświadomił sobie możliwości ewangelizacji pogańskich narodów żyjących na wschodnich krańcach ówczesnej Europy; odtąd duch misyjny był trwałą cechą jego kapłańskiej postawy.



Założyciel zakonu, święty Dominik Guzmán,

urodził się ok. 1171 roku w Kastylii. Święcenia kapłańskie otrzymał ok. 1198 roku i był kanonikiem w Osmie. W latach 1203 i 1205 wraz ze swoim biskupem i przyjacielem brał udział w poselstwie do Danii oraz do Rzymu. W trakcie pierwszej podróży uświadomił sobie możliwości

ewangelizacji pogańskich narodów żyjących na wschodnich krańcach ówczesnej Europy; odtąd duch misyjny był trwałą cechą jego kapłańskiej postawy.

zebrał i opracował **Jacek Salij OP**

Legendy dominikańskie

wydawca: W drodze

rok wydania: 2016

O CUDOWNYM WYNAGRODZENIU JEGO DELIKATNOŚCI

Kiedyś przyszedł błogosławiony ojciec do jakiegoś klasztoru, kiedy wszyscy już spali. Nie chcąc zakłócać im spoczynku, położył się przed bramą i razem z towarzyszem prosił Pana, aby zaradził ich potrzebie tak, żeby nie musieli przeszkadzać braciom. Dziwna to rzecz, chociaż bowiem położyli się przed bramą, znaleźli się wewnątrz klasztoru.

O STUDIOWANIU W KSIĘDZE MIŁOŚCI

Zapytał go pewien student, z jakich książek korzysta. Uderzyły go bowiem jego wspaniałe kazania oraz to, że o Piśmie mógł rozprawiać na dowolny temat. Święty mąż odpowiedział mu: „Synu, w księdze miłości studiowałem więcej niż w innych książkach. Ta książka uczy bowiem wszystkiego”.

O UZDROWIENIU STUDENTA Z ROZPUSTY

W Bolonii pewien student dość rozpustny przyszedł w jakieś święto, żeby wysłuchać mszy i kazania. Odprawiał błogosławiony Dominik. Kiedy na ofiarowanie przystąpił wraz z innymi, żeby pocałować jego rękę, nagle poczuł cudowny zapach, jakiego nigdy nie zaznał. Przedziwna rzecz! Zapach sprawił, że cielesna lubieżność została w nim związana i od tej pory, jak sam o tym świadczył, mógł bez trudu zachować powściągliwość, mimo że przedtem wydawało mu się to niemożliwe.

JAK PRZYKŁADEM ŻYCIA NAWRÓCIŁ ZBŁĄKANE NIEWIASTY

W okolicach Tuluzy widział mąż Boży Dominik wielu zwiedzionych diabelskim podstępem, również ze szlachty, których pociągnęli do siebie przykładem nieprawdziwej pobożności heretycy, wilki drapieżne przychodzące w owczych skórach. Oburzony w duchu i z bólem w sercu postanowił prawdziwy miłośnik dusz wybić klin klinem i cień kłamstwa przepędzić jasnością prawdziwego światła. Zamieszkał więc u pewnych

niewiast szlachetnego rodu, które czyniły wprawdzie dobro, ale pragnęły je obrócić na korzyść herezji. Spędził tam cały Wielki Post i podjął niezmiernie ostry tryb życia, tak że razem z towarzyszem pościł o samym tylko chlebie i zimnej wodzie. Noce zaś przeznaczał, jak to miał w zwyczaju, na czuwanie. Jeśli zaś konieczność zmusiła go, aby znużonemu ciału dać godzinę odpoczynku, składał zmęczone członki na gołą deskę, we wszystkim stosując do siebie tamto słowo Apostoła: „Jeśli bowiem odchodzimy od zmysłów – to dla Boga, jeśli przytomni jesteśmy – to dla was. Albowiem pali nas miłość Chrystusa” (2 Kor 5,13 i nast.). W ten sposób nie tylko zmusił owe niewiasty do podziwu, lecz również doprowadził je – przy pomocy Bożej łaski – do poznania prawdy.

JAK POZWOLIŁ SIĘ OBRZUCAĆ BŁOTEM

Szydźli sobie ze świętego męża heretycy i częstokroć się z niego naigrawali, opluwali go i rzucali weń błotem lub innym paskudztwem. Któryś z nich przyszedł później zdjęty żalem i wyznał na spowiedzi, że obrzucał go błotem, a na pośmiewisko przyczepiał mu z tyłu słomę. Nie poprzestając na tym, czyhali na życie sprawiedliwego i przygotowywali śmiertelne zasadzki, nie skąpiąc mu świętokradczo okrutnych pogroźek. Na co wielkoduszny wiarą żołnierz Chrystusowy, gardząc groźbami morderstwa, odpowiadał: „Nie jestem godzien męczeństwa, jeszcze nie zasłużyłem sobie na taką śmierć”. Jeśli zaś przechodził przez miejscowość, w której można się było spodziewać zasadzki, był mało że nieustraszony; szedł bowiem z radością i sobie nucił, naśladowując przykład Tego, o którym napisano: „Ofiarował się, bo sam chciał” (Iz 53,7).

Przeczytaj *Słowo wstępne*, fragment rozdziału *Obyczaje świętego Dominika* i spis treści